

To opowiadanie zostało opublikowane przez Ririro.com/pl za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



Ririro

WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

Przygody Alinki w Krainie Cudów: Kontredans homarów (10/12)

Żółwiozwierz jęknął głęboko, poczem spojrzął na Alinkę, starając się coś wyrzec, lecz przez chwilę westchnienia tamowały mu mowę.

— Krztusi się tak, jak gdyby kość stanęła mu w gardle zawołał gryf i począł wstrząsać nieborakiem i uderzać go w plecy. Wreszcie żółwiozwierz odzyskał głos i wśród łez spływających mu z oczu, ciągnął dalej:

— Zapewne nie mieszkałaś nigdy w morzu?

— Istotnie że nie — odparła Alinka.

— I nie byłaś przedstawioną homarowi?

— Raz kosztowałam go — zaczęła dziewczynka, lecz cofając się, dokończyła: — Nie, nigdy!

— Nie możesz też mieć pojęcia — rozkoszował się żółwiozwierz — jak przepiękny jest kontredans homarów.

— Co to jest za rodzaj tańców?

— A więc — zaczął gryf — najsamprzód staje szereg wzdłuż brzegów, na morzu.

— Dwa szeregi — przerwał żółwiozwierz. — Tworzą je foki, żółwie, łososie i t. d. usunawszy gwiazdy morskie z drogi.

- Co zajmuje zwykle dosyć czasu — przerwał gryf.
- Robią dwa «chassé».
- Każdy z homarem, jako kawalerem.
- Oczywiście — potwierdził żółwiozwierz — dwa razy «en avant» i do kawalera.
- A homary zmieniają się i cofają w tym samym porządku — kończył gryf.
- A teraz — opowiadał żółwiozwierz, podskakując w powietrze — puszczasz ho...
- Homary — podszepnął gryf.
- I zanurzasz się w morzu jak najgłębiej, przyczem wywraca się koźła w wodzie — krzyczał żółwiozwierz — wywijając dzikie harce.
- Homary znowu się zmieniają
- zaskrzeczał gryf.
- Na ląd! — zakomenderował żółwiozwierz — i na tem pierwsza figura skończona. Oba potwory, które dotąd skakały jak szalone, usiadły, ze smutkiem spoglądając na Alinkę.
- To musi być bardzo piękny taniec — rzekła dziewczynka nieśmiało.
- Chciałabyś go zobaczyć? — zapytał żółwiozwierz.
- O tak — odparła Alinka.



— Zatem, gryfie, poprobujemy pierwszej figury.
Możemy obyć się bez homarów — wiesz. A kto z nas
będzie śpiewał?

— Naturalnie, że ty — rzekł gryf — ja już zapomniałem
jakie są słowa.

Tak więc obydwaj z powagą jęli się obracać dokoła
Alinki, deptając ją po nogach od czasu do czasu i
wymachując przednimi łapami; żółwiozwierz zaś wolno
i smutno zawodził co następuje:

— Czy chcesz chodzić trochę prędzej? — do ślimaka
dorsz powiadał,

— Morska świnia mi mój ogon przydeptuje — ciągle
biadał.

Patrz, ochoczo postępują nawet żółwie i homary
Hej, podążmy tam za nimi — im do tańca zbrakło pary,
Im do tańca zbrakło pary — im do tańca zbrakło pary!
Jak przyjemne będą płąsy, gdy zgłębimy wód obszary,
Gdy rzucimy się w objęcia, gdy nas tańca chwycą czary!

—
Lecz ślimaka to nie wzrusza za daleka tam bo droga.

— Ja tu — mówi — raczej siądę u tych wód błękitnych
proga

Za daleka bo tam droga — za daleka bo tam droga!

— O ślimaku nierozważny — dwa są brzegi wód koryta,
Czy to blisko, czy daleko, kto o taki drobiazg pyta,
Chodź, podążmy za tamtymi, a zaręczam w płasów szale
Zapomniawszy o twych trudach, bawić będziesz się
wspaniale.

Bawić będziesz się wspaniale — bawić będziesz się wspaniale! —

— Dziękuję wam, to istotnie nader zajmujący taniec — rzekła Alinka, rada, że się skończył nareszcie — ale i piosnka o dorszu również jest ciekawą.

— Ty bo zapewne znasz dorsza? — zapytał żółwiozwierz.

— Tak nieraz przy śniad... — zawołała dziewczynka i urwała nagle.

— Nie wiem, gdzie jest śniad — potwierdził żółwiozwierz, ale jeżeliś je często widywała, to wszak pamiętasz, jak wyglądają.

— O tak, są one jakoś całe niezgrabne i mają ogonki zakrzywione na jedną stronę — powiedziała dziewczynka.

— Tak, istotnie, a przyczyna tego jest taka: Tu żółwiozwierz ziewnął i zamknął oczy.

— Powiedz jej o przyczynie, rzekł, zwracając się do gryfa.

— Powodem tego jest — podchwycił gryf — że rybki chciały pójść z homarami w tan, a mając długą drogę do przebycia, ogonki swoje włożyły do pyszczka.

Trzymały je zaś tak mocno, że się aż przekrzywiły. Oto wszystko.

— Dziękuję — rzekła Alinka — to nader zajmująca historia, nigdy jeszcze tak wiele nie słyszałam o dorszu.

— A możebyś chciała, abym zatańczył drugą figurę kontredansa homarów? — zapytał gryf, zachęcony pochwałą panienki — albo może wolisz, aby ci żółwiozwierz jeszcze cośkolwiek zaśpiewał?

— Niechaj śpiewa, śpiewa! — krzyknęła dziewczynka z taką namiętnością, że obrażony gryf mruknął do siebie: «różne bo bywają gusty!» a zwracając się do

żółwiozwierza, prosił:

— Zaintonuj pieśń o «Żółwiowej zupie».



Zwierzę westchnęło i zaczęło głosem przerywanym jękami:
«Jakiemiż ciebie wielbić by słowy,
O piękna zupo, pachnąca zielenią,
Któżby przed tobą nie pochylał
głowy,
Na twe wspomnienie lica się
rumienia!

O! dobra zupo — wieczorny
posiłku,

O! upiększenie każdego dnia schyłku!

O! dobra zupo, dymiący posiłku,

O! upiększenie każdego dnia schyłku!

Nad wszelkie dania i smaczne potrawy

Milsza mi łyżka tej dymiącej strawy,

Niech wobec ciebie schowa się zwierzyna,

Łososie, pstrągi — legominy, wina!

O! dobra zupo — dymiący posiłku,
O! upiększenie każdego dnia schyłku!
O! dobra zupo, dymiący posiłku,
O! upiększenie każdego dnia schyłku!»

— Chór powtarza po raz drugi — zakomenderował gryf, a żółwiozwierz na nowo zaczął piosnkę, gdy nagle okrzyk: «Teraz się zaczyna badanie!» — rozległ się w oddali.

— Bieźmy — zawołał gryf, chwytając Alinkę za rękę, i oboje pomknęli, nie czekając na ukończenie śpiewki.

— Co to może być za badanie? — myślała Alinka, dysząc ze zmęczenia. Lecz gryf naglił coraz bardziej, a uszu ich dochodziły dźwięki z każdą chwilą słabsze, a tak melancholijne:

«O dobra zupo, dymiący posiłku,
O upiększenie każdego dnia schyłku!»